

Patmos



FRYDERYK HÖLDERLIN

*Patmos*¹

TŁUM. STEFAN NAPIERSKI

Landgrafowi Homburga

Góry

Bliski jest
I do ujęcia trudny jest Bóg.
Lecz gdzie jest niebezpieczeństwo, wzrasta
Także to, co ocala.
Mroki zamieszkują
Orły, i bez trwogi stąpają
Synowie Alp ponad otchłanią
Na mostach lekko wzniesionych.
Tedy², skoro spiętrzone są wokół
Wierzchołki czasu
I najukochańsi mieszkają w pobliżu, słabnący
Na górach, najbardziej rozdzielonych oddalą,
O, daj wody niewinnej,
Skrzydłisk użyćże nam, najwierniejszym, wspomóż
Na tamtą stronę przejść oraz z powrotem nawrócić.

Tak rzekłem i oto mnie uprowadził
Szybciej, niżlim przypuszczał³,
I w dał, gdzie nigdy nie sądził,
Iż wkroczę, geniusz jakowys
Z domu mego własnego. Lśniły zmierzchowo
W pół zmroku, kiedym tak kroczył,
Bór cienisty
I tęskniące potoki
Ojczyzny; nigdy nie zaznał⁴ tych krain.
Lecz w świeżym już blasku niebawem
Tajemniczo
W złotawym dymie rozkwitło,
Wyrosło, o, jak szybko,
Wraz z krokami słońca,
Pachnąc tysiącem szczytów.
Ku mnie, o, Azjo, rozwarła przede mną, i oślepiiony, szukałem
Czegoś, com znał, gdyż nie nawykłem,
Do tych ulic przestronnych, skąd
Opada stromo z Tmolusa⁵

¹Patmos — wyspa gr. na Morzu Egejskim, blisko wybrzeży tureckich; należy do archipelagu Dodekanez. Na Patmos przebywał przymusowo św. Jan, autor Apokalipsy, i Grota Apokalipsy jest do dziś celem pielgrzymek chrześcijan. [przypis edytorski]

²tedy (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

³niżlim przypuszczał — niż przypuszczałem. [przypis edytorski]

⁴nigdy nie zaznał — nigdy nie znałem. [przypis edytorski]

⁵Tmolus, własc. Tmolos — góra w starożytnej Lidii (dziś zach. Turcja), wg mit. gr. miejsce pojedynku muzycznego Apollona i Marsjasza. [przypis edytorski]

Paktol⁶, zdobiony złotem,
I Messogis się dźwiga i Taurus,
A w kręgu rozkwieconych ogrodów,
Cichy płomień. Ale na świetle
Kwitnie wysoko srebrzysty śnieg,
I, świadek nieśmiertelnego życia,
Na niedostępnych murach,
Wzrasta pradawny bluszcz, a wspierane
Są kolumnami żywymi, cedrami oraz wawrzynem,
Dostojne,
Niby przez bogów wzniesione, pałace.

Ale wokół bram Azji,
Wijąc się tam i sam,
W niepewnej morskiej dolinie, szumi
Wiele gościńców bez cienia.
Lecz znajome są wyspy żeglarzom.
A, żem posłyszał,
Iż jedna, w pobliżu leżąca,
To Patmos,
Tedy⁷ wielce zapragnął⁷,
Tam oto zażyć gościny i tam to
Do ciemnej zbliżyć się grotty.
Gdyż, nie jak Cypros,
Obfity w strugi, ani
Inny jakowy ostrów,
Wspaniale nie dźwiga się Patmos.

Ale gościnny
W każdym uboższym domostwie
Jest jednak.
Tak, kiedy korab rozbiwszy, lub skargę wznoszący
O domowe ognisko, albo
Przyjaciela, z którym skazano go na rozłąkę,
Zbliża się kto
Z obcych, chętnie go wysłucha; a jego dzieci,
Głosy gajów gorących,
I tam, gdzie piaszczyste wybrzeże opada i rozdwaia się
Pól piaszczyzna, brzmienia tych głosów
Nasłuchują go i miłujący odzywa się oddźwięk
Skargom owego męża. Tak piastował
Ongi⁸ ulubionego bóstwu
Zwida⁹, który w błogiej młodości
Odszedł
Wraz z Najwyższego synem, nierozdzielny; albowiem
Ów, dźwigający burze, miłował prostotę
Ucznia, a ten baczny mąż
Pilnie oglądał oblicze Boga,
Kiedy u tajemnicy szczepu winnego
Współ siedzieli porą wieczery,
I, w wielkiej swej duszy przeczuwający zgon,
Wypowiedział to Pan i ostatnia miłość; nigdy bowiem podówczas

Gość

Święty

⁶*Paktol* (gr. Paktolos, tur. Sart Çayı) — rzeka w zach. Turcji (w starożytnej Lidii); w starożytności z Paktolu wydobywano kruszec do bicia monet. [przypis edytorski]

⁷*tedy wielce zapragnął* — wtedy zapragnąłem wielce. [przypis edytorski]

⁸*ongi* (daw.) — dawniej, kiedyś. [przypis edytorski]

⁹*zwid* — tu: duch, widmo. [przypis edytorski]

Dość wypowiedzieć nie zdołał o słów dobroci
I rozweselać nimi, gdy widział przed sobą
Zagniewanie świata.
Gdyż wszystko jest dobre. Po czym zmarł. Wiele by trzeba
Rzec o tym. I dojrzeli go jeszcze, jak spoglądał zwycięsko,
Przyjaciele, przy końcu, gdy był najbardziej radosny.

Lecz, ożałobieni¹⁰, zasmucali się nad nim, gdy oto
Wieczór już zapadł, zdumieni,
Gdyż w duszach postanowili to, co wielkie, mężowie,
A przecie miłowali pod słońcem
Życie i opuścić nie chcieli
Oblicza Pana
Oraz ojczyzny. Wszczepione
Było to w nich, jak płomień w żelazo, a u boku ich
Kroczył cień miłowany.
Tedy zesłał im
Ducha, zaprawdę
Zatrząsł się dom i gromy Boga,
Hucząc z dala,
Toczyły się ponad przeczuwającymi głowami,
Gdy zadumani kamiennie, zgromadzeni byli
Heroje¹¹ śmierci,
Teraz oto, kiedy rozstając się,
Raz jeszcze im się pojawił.
Gdy oto zgasło słońce dnia,
Królewskie, i złamało
Promieniejące prosto
Berło, cierpiąc bosko, nieprzymuszone:
Albowiem powrócić miało
O wyznaczonym czasie. Straszliwe by potem
Było i nagle urwane, niewierne
Dzieło człowieka, a stało się radością
Od teraz oto
Zamieszkać w miłującej nocy i zachować
W oczach naiwnych niezachwiane
Otchłanie mądrości. A zielenią się
W głębi na stokach gór żywe zarówno obrazy.

Jednak straszliwe jest, kiedy tu i ówdzie
Bóg nieskończenie rozprasza to, co jest żywe.
Gdyż to już znaczy porzucić oblicze
Druha drogiego
I w dal poza turnie się wspiąć
Samemu, gdzie, rozpoznany dwojako,
W jeden głos zestrojony niebiański był ducha; a nie był on zwiastowany, lecz porwał

Za kudły, obecny,
Kiedy z nagła,
Uchodząc w dal, wstecz spojrział ku nim Bóg,
I, przysięgający,
Aby je ujął, jakby związani
Linami złotymi, odtąd
Zło nazywając imieniem, dłonie sobie podali.

Święty

¹⁰ożałobiony — osierocony, pozostający w żalobie. [przypis edytorski]

¹¹heroj (z ukr.) — bohater. [przypis edytorski]

Ale, gdy umrze niebawem
Ów, któremu piękno
Najbardziej wierne było,
Iż sama postać jego
Cudem była i owi wszyscy niebiańscy
Ukazywali nań, a kiedy wieczną zagadką będąc wzajem dla siebie,
Nie mogący wzajem ująć się,
Którzy żyli pospołu
W pamięci; a duch nie tylko piasek,
Albo wierzby unosi z sobą i świątynie
Porywa, kiedy rozwiewa się
Cześć półboga i jego bliskich,
A nawet najwyższy odwraca oblicze,
Że nigdzie niepodobna ujrzeć w niebiosach
Ani na ziemi zielonej
Tego, co jest nieśmiertelne: cóżże to jest?

To rzut siewcy, kiedy szufłą podbiera pszenicę
I ku klarowności dorzuca, kołysząc ją ponad klepiskiem
Plewy do stóp się sypią, ale
Przy końcu wyłuska się ziarno.
A nie szkoda, jeśli co nieco
Zatraca się i z wieści
Przebrzmiewa żywy dźwięk:
Albowiem dzieło boskie jest podobne naszemu.
Nie pragnie wszystkiego naraz dokonać Najwyższy.
Wprawdzie szyb dźwiga żelazo
A rozżarzone żywice Etna;
Tedy miałbym dostatek,
By ukształtować obraz i podobnym ujrzeć
Takiego, jakim był, Chrystusa.

Jeśli jednak jakowys sam by siebie rozniecił,
I, przemawiając smutnie, po drodze, gdy jestem bezbronny,
Gdyby mnie napadł, iżbym się zdumiał i zapragnął
Naśladować ten obraz Boga, ja, rab¹² —
W gniewie widziałem raz jeden
Widzialnego Pana niebiosów¹³: nie, iżbym miał być czymś, lecz
Bym się pouczył. Są dobrotliwi oni, ale najbardziej im nienawistne
Jest, dopóki władają, to, co fałszywe, a wtedy
Wśród ludzi to, co jest ludzkie, już jest bez znaczenia.
Gdyż nie oni to rządzą, ale on rządzi,
Los śmiertelny, i przeobraża ich dzieło
Samo z siebie i spieszenie skłania je ku zakończeniu.
Kiedy bowiem wyżej wznosi się niebiański
Wchód triumfalny, nazwany jest słońcu równy
Przez silnych — weselący się syn Najwyższego.
On, hasło; a tutaj
Skłania się w dół berło śpiewu.
Gdyż nic pospolite nie jest. Wskrzesza
Z martwych umarłych, co nie są jeszcze w niewoli
U rubasności. Ale czeka wiele
Oczu lękliwych,
By ujrzeć światło. Niechętnie
Zakwitnąć muszą na ostrym promieniu,

Bóg

¹²rab (daw.) — niewolnik. [przypis edytorski]

¹³niebiosów — dziś popr. forma D. lm: niebios. [przypis edytorski]

Aczkolwiek odwaga dzierży złote wędzidło.
Lecz, jeśli kiedy
Zapomniana od wzdymających się powiek
Świata,
Cicho lśniąca opada moc z świętego pisma, niechże,
Radujący się łaską, ćwiczą się
W cichym wejrzeniu.

A jeśli teraz niebiańscy,
Tak, jak w to wierzę, miłują mnie,
Ileż bardziej ciebie;
Bowiem wiem *jedno*:
Że wola Ojca przedwiecznego
Wiele tobie oznacza. Cichy jest jego znak
Na piorunującym niebie. A *jeden*, a któryś, pod nim
Całe swe życie stoi; gdyż jeszcze żyje Chrystus.

A bohater¹⁴ — to Jego synowie,
Wywodzący się z Niego i litery święte
Z Niego, a błyskawicę tę
Po dziś dzień objaśniają wszystkie czyny ziemi,
Gonitwa niepowstrzymana. A on jest przy tym, gdyż dzieła Jego
Są mu świadome od samego początku.
Za długo, za długo już
Niewidzialna jest cześć niebiańskich.
Gdyż niemalże wieść nas muszą
Za palce i haniebnie
Serce wydziera nam jakowaś potęgą.
Wszelkiej bowiem ofiary pragnie każdy z niebiańskich.
A gdy zaniedbano jakiej, to
Nigdy nie zaowocowało dobrem.
Służyliśmy matce ziemi
I służyliśmy potąd słonecznemu światłu,
Niewiedzący. Lecz Ojciec, co włada nad wszystkim,
Najbardziej pragnie, miłując, iżby strzeżono
Utrwalonej litery i to, co ma przetrwać,
Wyłożono, jak trzeba. W ślad za tym śpiew kroczy Germanów.

Wierzenia, Religia

¹⁴bohater — dziś popr. forma M. Im: bohaterowie. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/patmos>

Tekst opracowany na podstawie: Liryka niemiecka, tłum. Stefan Napierski, Biblioteka Kameny, Lublin 1936

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Śląską z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BŚ.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska, Michał Król, Paulina Chorońska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.